

**Rec. : Małgorzata Anna Szulc Packalén,
Pokolenie 68. Studium o poezji polskiej lat
siedemdziesiątych. Na przykładzie poezji S.
Barańczaka, J. Kornhausera, R.
Krynickiego i A. Zagajewskiego. Warszawa
1997**

Agata Stankowska

istnienie, to dzisiaj poza garstką badaczy nikomu do niczego nie jest potrzebna. Z kolei kobiecą literaturę emigracyjną Brzostowicz zaliczyła do nurtu socjologiczno-historycznego. Jest to ujęcie schematyczne, bo nie wyzyskuje w pełni doświadczenia prywatności i codzienności, a podkreśla jedynie mit rodzinno-narodowy, opowiadający o chronieniu polskości w polskim domu emigracyjnym i o matce przekazującej dzieciom wiedzę na temat kraju rodzinnego i uczącej patriotyzmu.

Niekonsekwencja pojawia się także w przebiegu wywodu – badaczka poszukuje motywu, toposu rodziny w kilku, wynikających z wprowadzonego podziału, modelach literatury, aż do chwili gdy po zademonstrowaniu przykładów przychodzi czas na podsumowanie. Oczekujący go czytelnik znajduje zamiast niego zaskakujące wyjście poza tradycyjną perspektywę i omówienie twórczości Mirona Białoszewskiego. Oczywiście, można by się zgodzić z takim zabiegiem, gdyby służył on do dalszej pracy interpretacyjnej. W tym miejscu warto się upomnieć o przeformułowanie dotychczasowych rozważań, o inne, szersze spojrzenie na wcześniej omawiane powieści i szukanie klucza interpretacyjnego z perspektywy Mironowej codzienności, odnalezienie w nich nowych sensów. Należy te pozostają jednak niespełnione, powodując uczucie niedosytu.

Mimo tych zastrzeżeń uważam, że *Wizerunek rodziny w polskiej prozie współczesnej* jest książką rzetelną, mówiącą własnym głosem. Co chyba dobrze wróży na przyszłość.

Hanna Jaxa-Rożen

Małgorzata Anna Szulc Packalén, POKOLENIE 68. STUDIUM O POEZJI POLSKIEJ LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH. NA PRZYKŁADZIE POEZJI S. BARAŃCZAKA, J. KORNHAUSERA, R. KRYNICKIEGO I A. ZAGAJEWSKIEGO. Warszawa 1997. Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, ss. 262 + 2 nlb. Fundacja „Centrum Międzynarodowych Badań Polonistycznych” / Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. „Badania Polonistyczne za Granicą”. T. 1. Komitet Redakcyjny: Włodzimierz Bolecki, Dorota Gostyńska, Zbigniew Kloch.

Staraniem Fundacji „Centrum Międzynarodowych Badań Polonistycznych” oraz Instytutu Badań Literackich PAN pojawiła się nowa seria wydawnicza, prezentująca czytelnikowi w kraju dokonania polonistów zagranicznych. Pierwszym tomem serii jest wznowienie opublikowanej w 1987 r. w Uppsali książki Małgorzaty Anny Szulc Packalén *Pokolenie 68. Studium o poezji polskiej lat siedemdziesiątych*. To pierwsza tak systemowo pomyślana monografia Nowej Fali. Przejrzyste skomponowana i dobrze napisana książka znajdzie na pewno swe miejsce w lekturach akademickich, tym bardziej że trafia w lukę bibliograficzną. Spośród wielu tekstów poświęconych Nowej Fali wyróżnia ją swoista syntetyczność spojrzenia, wyrażająca się nie tyle w pełni nakreślonego obrazu, co w systemowym podejściu autorki do opisywanych zjawisk. Packalén ma wyrazisty pogląd na istotę nowofalowej poezji i sprawnie udokumentowuje go analizując wiersze Stanisława Barańczaka, Juliana Kornhausera, Ryszarda Krynickiego i Adama Zagajewskiego. Możemy się w niektórych punktach nie zgodzić z poszczególnymi tezami autorki studium, polemizować ze sposobem rozłożenia akcentów, upominać się o niedostatecznie rozwinięte lub pominięte kwestie, trudno jej jednak odmówić konsekwencji badawczej i rzetelności filologicznej.

Głównym zamierzeniem Packalén jest udowodnienie pokoleniowego charakteru formacji wyrosłej z przeżycia wydarzeń Marca 1968 i opis poetyki poświęcającej ową generacyjną odrębność. Badaczka czyni to w trzech logicznie ze sobą związanych planach: odwołuje się do historii, życia literackiego i poetyki tekstu.

Swą opowieść autorka rozpoczyna od przybliżenia społeczno-politycznego tła fenomenu literackiego. Szkicuje relacje między polityką a sztuką słowa, właściwe dla początku lat siedemdziesiątych. Ta część wykładu nosi znamiona encyklopedycznego skrótu

i sprawiać może wrażenie zbyt powierzchownej, a chwilami zbędnej, bo przypominającej fakty powszechnie znane. Owa encyklopedyczna oszczędność połączona z przypomnieniem historycznych oczywistości sprawdzała się zapewne w lekturze podejmowanej przez czytelnika szwedzkiego. Mając znikomą bądź niewielką znajomość problemu, oczekiwał on takiego właśnie leksykonowego wprowadzenia w atmosferę czasu. W sytuacji jednak, gdy odbiorcą książki ma być polski student i miłośnik poezji współczesnej, zaleta leksykonu okazuje się wadą nazbyt popularnego streszczenia, szczególnie kiedy skrót prowadzi do uproszczeń. Dla przykładu: sposób, w jaki Packalén podsumowuje problem realizmu w literaturze powojennej, budzić musi niepokój, tym bardziej iż jest to – jak sama autorka podnosi – ważny kontekst nowofalowych postaw artystycznych. Nie wchodząc w tym miejscu w polemikę dotyczącą zasadności używania owej kategorii w odniesieniu do liryki (może warto by zamiast tego podkreślić silniej publicystyczność omawianych tekstów, będącą sposobem czy próbą ograniczenia kreacji poetyckiej) powiem tylko, iż opis Packalén zawiera takie uogólnienia, które prowadzą do stwierdzeń wysoce dyskusyjnych, by nie powiedzieć – nieprawdziwych. Autorka studium pisze m.in., iż w kręgu kuźniczan „powstają hasła o konieczności kreowania literatury społecznej, zaangażowanej, jednym słowem – realistycznej” (s. 21). Zdanie to implikuje definicję realizmu, która stawia znak równania, a w każdym razie współbieżności, między uwikłaniem literatury w ideologie kreujące nowy typ rzeczywistości a realizmem. Nie zawsze tak się dzieje. Co więcej, cechy te często zdają się wzajem wykluczać. Epistemiczny oraz społeczny optymizm realizmu nie jest wszak tożsamy z instrumentalizacją poznania i ideologizacją rzeczywistości. Nadmierne zaangażowanie prowadzi tu zawsze, jak uczy historia estetyk, do odrzucenia realizmu. Gdzież by szukać lepszego przykładu niż przywoływana przez badaczkę ponieborowska doktryna! Ma ona wszelkie znamiona *contradictio in adiecto*. Prymat ideologii sprawił, iż pisane podług niej teksty, utwory *de nomine* realistyczne, z realizmem nie miały wiele wspólnego. Packalén notuje, co prawda, różnicę między realizmem krytycznym a realizmem socjalistycznym, nie podnosi jednak nigdzie, kluczowego dla realizmu, problemu „prawdy” odzwierciedlanego świata i postulatu rozpoznania rzeczywistości. Temu ostatniemu towarzyszy, szczególnie w w. XX, niepokój podmiotu doznającego i rozpoznającego siłę swych epistemicznych ograniczeń. Ów opisany niegdyś przez Jerzego Jarzębskiego „realizm pytań”¹ o rzeczywistość, podmiot i światopogląd, pozwalający uchwycić zasadę kosmosu, realizm ogarniający szereg najważniejszych utworów literatury powojennej – od opowiadań Tadeusza Borowskiego po prozę „pokolenia »Współczesności«” – stanowi równie ważny jak socrealizm kontekst dla zrozumienia nowofalowych postulatów przedstawiania świata nie przedstawionego i mówienia prawdy. Dopiero na tym szerokim tle ujrzyć można rozdźwięk między tezami estetycznymi Kornhausera a ich realizacją w powieściach pisarza, odkryć pułapki i ograniczenia „realistycznej” metody nowofalowców, która – jak podkreślał trafnie Zbigniew Herbert w 1972 r. podczas IX Kłodzkiej Wiosny Poetyckiej² – sprowadzała się raczej do publicystycznego przedstawiania współczesności niż realistycznego ogarniania i kontemplacji uniwersum. Dowodów potwierdzających trafność Herbertowej konstatacji znajdujemy wiele.

Kiedy Kornhauser postulował otwarcie liryki przed realnym życiem, myślał o ograniczeniu literackości sztuki słowa, o wyrugowaniu fikcji, która daje możliwość syntezy, a więc kreacji poznania. Jego filipiki pod adresem poezji były szczerze i w przeciwieństwie do badaczki nie doczytywałabym się w nich autoironicznej nuty. Autor *Zjadaczy kartofli* nawet w dwadzieścia lat po nowofalowych debiutach ganił Barańczaka i Lipską za nadmiar „mowy literackiej”, „poetyckość”, „lingwizm” „zamykanie się przed realnym życiem”, chwając równocześnie Zagajewskiego za pisanie o języku w kategoriach prawdy

¹ J. Jarzębski, *Między „realizmem” a „prawdą” (proza krajowa po wojnie)*. W: *W Polsce, czyli wszędzie. Szkice o polskiej prozie współczesnej*. Warszawa 1992, s. 127.

² Zob. *Poeta wobec współczesności*. „Odra” 1972, nr 11, s. 49.

i fałszu „w sensie komunikacji społecznej i bycia człowiekiem”³. Zarysowująca się tu opozycja każe także i od innej niż komunikacyjna strony (tak czyni w swej książce Packalén) spojrzeć na problem lingwizmu Nowej Fali. Ale o tym nieco dalej, a teraz wracając do przerwanego wątku chcę przypomnieć, że młody Zagajewski podobnie jak Kornhauser widział funkcje poezji, gdy w zamieszczonym w *Skleпах mięsnych* utworze *Czytelnicy poezji apelują* swą rolę twórczą przekazywał zwykłym zjadaczom chleba nie parającym się literaturą, akt twórczy zaś (pewnie już tym samym nietwórczy) cedował lustrum, które odbijają świat bez zniekształcającego filtra podmiotowej intencji. Kiedy Lothar Herbst w *Zapisie VIII* wyznawał:

jestem jednym z tych
którzy muszą dotknąć
zanim uwierzą
bo jak wszyscy zgubiłem wiarę
w poezję
i wolę konkretne fakty
zamiast ich mitologizacji⁴

– również przestrzenią prawdy czynił publicystykę, negując z pełnym przekonaniem możliwość istnienia jakichkolwiek pozytywnych relacji między poetyckością a prawdą. We wszystkich trzech przytoczonych przykładach odnajdujemy tę samą tendencję do unieważnienia roztrząsanego po wojnie w licznych utworach problemu artystycznych środków wyrazu metody realistycznej, a nawet szerzej – poznania poetyckiego w ogóle. Wstęp Packalén nie pozwala tym zagadnieniom wybrzmieć z należytą mocą i powrócić w momencie opisu krytycznoliterackiej i poetyckiej spuścizny pokolenia. Szkoda, bo jest to wszak jedna z podstawowych płaszczyzn dyskusji toczącej się między Nową Falą a „pokoleniem »Współczesności«”. Czytamy o niej (niestety, niezbyt wiele) w drugiej części książki.

Zanim jednak autorka studium przejdzie do charakterystyki życia literackiego początku lat siedemdziesiątych i do krytycznoliterackich śladów obecności nowej formacji poetyckiej, przypomni teorię pokolenia opartą na pojęciu przeżycia konsolidującego generację. W bardzo rzetelny i uporządkowany sposób Packalén streszcza poglądy Diltheya, Mannheima, Petersena, kończąc odwołaniem się do znanych rozważań i podsumowań Kazimierza Wyki. Odnosząc teorię pokolenia do Nowej Fali, badaczka rozwija tezę o przewadze czynników społeczno-kulturalno-politycznych nad *stricte* estetycznymi w kształtowaniu się nowego pokolenia. Pisze:

„Dilthey zwraca uwagę na fakt uzależnienia rozwoju duchowego danego pokolenia od działania dwojakich czynników: w początkowej fazie formowania przewagę mają formy kulturalne i duchowe, przy czym w momencie odrzucenia ich lub przyswojenia na pokolenie działają społeczne, polityczne, jak również wszystkie inne warunki otaczającego życia. W wypadku Pokolenia 68 warunki te stworzyła konkretna społeczno-kulturalno-polityczna rzeczywistość powojennej Polski. Spowodowała ona, że pojawiło się nowe pokolenie, które – w odróżnieniu od swoich literackich poprzedników – podjęło walkę z oficjalną ideologią. Ta specyficzna sytuacja sprawiła, iż najważniejszy czynnik stanowiący o pokoleniowych przemianach – spór pokoleń, którego znaczenie podkreślał Dilthey, został niejako odsunięty na dalszy plan” (s. 43).

Konsekwencją tego poglądu jest, po pierwsze, opowiedzenie się autorki książki za określaniem opisywanej formacji terminem „Pokolenie 68”, a nie mianem Nowej Fali. (Nazwa ta eksponować ma swoiście społeczno-polityczną genezę pokolenia zjednoczonego przeyciem Marca 1968). Po drugie, autorka rezygnuje, co wydaje mi się dość niefortunne, ze szczegółowej rekonstrukcji międzypokoleniowych sporów, które przecież występowały. Packalén ma tendencję do ujmowania *en block* wszystkich powojen-

³ J. Kornhauser, *Dwa początki Nowej Fali*. „NaGłos” 1991, nr 4, s. 15, 16, 23.

⁴ L. Herbst, *Zapis VIII*. W antologii: *Określona epoka. Nowa Fala 1968–1993. Wiersze i komentarze*. Wybrał, ułożył i skomentował T. Nyczek. Kraków 1994, s. 253.

nych twórców poprzedzających debiut Nowej Fali jako tych, którzy nie walczyli otwarcie z cenzurą i propagandą. To słuszne w odniesieniu do form życia literackiego spostrzeżenie traci swą moc, gdy przyjrzeć się różnorodnym poetykom i postawom wpisanym *implicite* w tekst. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż badaczka przyjmuje tutaj – podobnie jak w kwestii rozumienia realizmu – perspektywę opisywanego przez siebie pokolenia. Niepokoi, że nie wprowadza wyrazistej dystynkcji między postawą twórców związanych z „Hybrydami” a postawą poetów takich jak Herbert, nie eksponuje (lub czyni to niedostatecznie silnie) różnic między nadmiarem metaforyki a uniwersalizującymi, ale i służącymi rozpoznaniu rzeczywistości – mitologią oraz kostiumem, tak charakterystycznym dla poetyki autora *Napisu*. Ów lekki zanik dystansu wobec cenionych przez Packalén bohaterów opowieści widać szczególnie w drugiej części monografii, w partiach poświęconych krytycznoliterackiemu obrazowi Nowej Fali. Dodam gwoli ścisłości, że w porównaniu z pierwszą wersją książki teraz wiele w niej ulepszono. Szereg drobnych, acz cennych poprawek korzystnie zmodyfikowało ton pracy. Badaczka wyciszyła akcenty krytycznoliterackie – zwłaszcza ujawniające zbieżność jej punktu widzenia z optyką nowofalowców – na rzecz historycznych, służących obiektywności wyводу. W pierwszej wersji bowiem krytycznoliterackie tezy autorów *Świata nie przedstawionego* nazbyt często wnikały do dyskursu i ocen autorki studium. Pozbawione komentarza, nie zestawione z racjami „oskarżanych”, budzić musiały sprzeciw.

Uderza, iż Packalén w trakcie pobieżnego przypominania krytycznoliterackich sporów (także w poprawionym i bardziej obiektywnym wydaniu krajowym) niemal w ogóle nie oddaje głosu drugiej stronie. Dowiadujemy się, „czego chcą młodzi” (s. 51) oraz jak oceniają starszych, nie możemy jednak wysłuchać repliki poetów atakowanych i krytykowanych na kartach *Świata nie przedstawionego*. Badaczka np. twierdzi, iż u progu lat siedemdziesiątych „Widać [...] wyraźny przeskok: od postawy pasywnego, często bezkrytycznego obserwatora, do postawy nieufnej, krytycznej i zaangażowanej; od poezji przesymbolizowanej, abstrakcyjno-ogólnej i zawoalowanej – do poezji jednoznacznej etycznie, świadomie biorącej na siebie rolę wstrząśnięcia sumieniami odbiorców. W odróżnieniu bowiem od swych pokoleniowych poprzedników poeci Pokolenia 68 wyrosli na konkretnych doświadczeniach politycznych” (s. 51–52; podkreśl. A. S.). Takie uogólnienie wydaje mi się krzywdzące, tym bardziej że dotyczy w dyskursie autorki nie tylko poetów debiutujących około r. 1960, ale także (nawet jeśli w mniejszym stopniu) twórców takich, jak Różewicz, Herbert, Szyborska, Grochowiak. Rozsiane tu i ówdzie pojedyncze uwagi o konieczności dokonania rozróżnień i o nazbyt stronnicy potraktowaniu przez Nową Falę poprzednich generacji przez odmówienie im całkowicie „przywileju nieufności” (s. 56) nie rozwiązuje, w moim przekonaniu, problemu. Bardziej szczegółowe zrelacjonowanie sporów nie tylko wewnątrz-, ale i międzypokoleniowych, takich choćby jak te toczone wokół „sprawy wyobraźni”, pokazanie sposobów rozumienia rzeczywistości i wynikających z nich zadań stawianych sztuce: czy to „opisu”, „przedstawiania”, czy też „kontemplacji”, pozwoliłoby, z jednej strony, odnaleźć nowe argumenty na rzecz głównej tezy o pokoleniowym charakterze opisywanej formacji, jak i – z drugiej – ujawnić silniejsze, niżby to wynikało z drugiej części monografii, związki Nowej Fali z generacjami poprzednimi.

Podczas lektury tej partii wykładu czytelnik często stawia sobie pytanie: czy Nowa Fala wyznacza koniec starej, czy stanowi początek nowej „epoki”? Packalén, skupiając swą uwagę na sposobie uczestniczenia nowofalowców w życiu kulturalnym i politycznym kraju, opowiada się raczej za tą drugą opcją. Ja byłabym skłonna twierdzić, iż jest przeciwnie. W perspektywie historycznoliterackiej (poetyk, a nie życia literackiego) pokolenie 68 domyka wiele wątków istotnych dla Dwudziestolecia i Października 1956. Ogłaszając manifestacyjnie ich przekroczenie, tkwi w kręgu zagadnień napędzających twórcze poszukiwania poprzedników. Tak ma się rzecz ze wspomnianym już sporem o wyobraźnię (Nowa Fala była ostatnim adwersarzem w batalii o „wizję” i „równanie”) czy z nowofalowym lingwizmem, którego specyfiki nie sposób zrozumieć bez kontekstu sło-

wiarstwa z Dwudziestolecia i Października 1956. Podobnie wcześniej poruszony problem realizmu, uwikłanego w publicystyczność oraz ideologię, kieruje nasze spojrzenie wstecz – ku okresom, prądom, postawom artystycznym, podnoszącym kwestię tak czy inaczej pojmowanej etyczności literatury. Zagadnienia te pozostają ważne również przez wszystkie lata po wojnie, aż do początku lat dziewięćdziesiątych. Autorzy *Świata nie przedstawionego* oraz *Nieufnych i zadufanych* układają w dużej mierze te same puzzle, co ich bezpośredni i bliscy poprzednicy. Nowa epoka tak naprawdę rozpocznie się w kilka lub kilkanaście lat po Nowej Fali, kiedy to nadejdzie czas „tekstowego świata” hołdującego poetyce bez etyki. Charakterystyczne, że postarzali już wówczas nowofalowcy nie zechcą w tym ruchu uczestniczyć. Metamorfozy, jakim większość z nich ulegnie w latach osiemdziesiątych, jeszcze silniej zwiążą ich z generacjami poprzednimi. Zwrócą się ku metafizyce (Barańczak), zapytają o transcendencję słowa rozumianą jako transcendencja bytu (Krynicki) lub jedynie – po ingardenowsku – o transcendencję sztuki (Zagajewski). Z czwórki omawianych przez Packalén poetów chyba tylko Kornhauser wytrwa przy początkowych wyborach, deprecjonując i odrzucając – jak dawniej – autoteliczność, metafizyczność oraz wyobraźniowość na rzecz repliki, etyczności i empiryczności. *Nb.* te właśnie ewolucje pozwalają po latach wyraźniej dostrzec różnice w podejściu do języka i w sposobie rozumienia lingwizmu przez czterech głównych przedstawicieli pokolenia. Na początku przemawiają oni z pozoru głosem w miarę jednolitym; szczególnie jeśli wsłuchujemy się weń – tak jak czyni to badaczka – jako wyznawcy komunikacyjnej teorii języka poetyckiego, wyposażeni w strukturalistyczno-semiotyczne instrumentarium. Najważniejszą cechą nowofalowego lingwizmu okazuje się wówczas walka z orwellowską współczesnością peerelowskiego słowa, a najistotniejszym kontekstem języka poetyckiego twórców pokolenia 68 – nowomowa. Wszyscy oni wszak w swej młodości pojmowali poezjowanie jako używanie języka w komunikacji społecznej. Postulaty „mówienia prawdy” i „mówienia wprost” sprowadzali (podług różnych szczegółowych formuł, choć nie wszyscy w równym stopniu) do walki z zakłamaniem języka propagandy i do wspomnianej już publicystyczności wypowiedzi. Kompromitacja języka odbijającego rzeczywistość służyła kompromitacji współczesnego poetom świata.

Packalén czyni tu wiele trafnych rozpoznań. Przyglądając się w trzeciej części studium poetyce utworów Krynickiego, Barańczaka, Zagajewskiego i Kornhausera, analizuje starannie wszystkie piętra ich poetyckiego kodu; od wersologii, poprzez stylistykę, ku kreacjom bohatera lirycznego. Badaczka rejestruje wszelkie formy „nadorganizacji” nowofalowej dykcji. Szczegółowe odczytania pojedynczych tekstów tchną metodologiczną konsekwencją i rzetelnością. Najciekawsze partie poświęcone są różnym zjawiskom stylizacyjnym. Autorka umiejętnie pokazuje, jak dzięki grze z „cudzym słowem” (s. 160), parodii, lingwistycznej zabawie frazeologizmem, deszyfracji propagandowego eufemizmu, czyli dzięki zbawiennej sztuce dystansu, poeci pokolenia 68 odbierali monstrualnie zideologizowanemu językowi jego samowystarczalność. Budując świadomość frazy, budowali krytyczną świadomość peerelowskiego świata. Wnikliwa czytelniczka poszczególnych tekstów stara się także uchwycić różnice dzielące czterech głównych bohaterów opowieści: ukazać ich jako indywidualności spięte w pokolenie wspólnotą przeżyć tudzież – w planie poetyki – podobieństwem chwytów kompozycyjnych i retorycznych, egzystencjalno-polityczną tematyką, a nade wszystko wspomnianą grą językową, polegającą na tworzeniu utworu poetyckiego niemal zawsze w opozycji do innego typu komunikowania. Gdyby pokusić się tutaj o przywołanie pomniejszych przedstawicieli pokolenia, bardziej stereotypowych i mniej sprawnych w stosowaniu omawianych przez Packalén chwytów, siatka podobieństw byłaby jeszcze wyrazistsza, co posłużyłoby dobrze udowodnieniu głównej tezy pracy. Tak czy inaczej, trzecia część monografii jest niewątpliwie najwnikliwszą i najbardziej przekonującą partią książki, metodologicznie domkniętą i spójną.

Jak na ironię, ta warsztatowa jednolitość każe Packalén poświęcić mniej uwagi drugiemu – przynajmniej – nie eksponowanemu w wypowiedziach krytycznych i manifes-

stach, ale istniejącemu przecież w poezji Barańczaka i Krynickiego aspektowi lingwizmu. W rzeczy samej, najważniejszym jego wymiarem była na początku lat siedemdziesiątych postawa nieufności wobec zakłamań nowomowy. Tym zaangażowanym we współczesność zabiegom towarzyszyła jednak zawsze rewelacja dotycząca ontologii języka, a więc *eo ipso* rewelacja rzeczywistości, której język jest częścią. W tym planie słowo jawi się nie tylko jako narzędzie komunikacji, ale jako świat, który warto rozpoznać, lingwizm zaś okazuje się wehikułem literackości, z jednej, a narzędziem kontemplacji kosmosu – z drugiej strony. Nie przez przypadek tę właśnie cechę poetyki Barańczaka tak gromko ganił Kornhauser. W poezji lingwistycznej, w jej kształcie znanym jeszcze z Dwudziestolecia i Października 1956, zarówno słowu, jak i utworowi poetyckiemu przywrócona zostaje autonomia nie znana publicystycznemu „mówieniu wprost”. Podobnie postulat „mówienia prawdy” odnosi się w tej perspektywie nie tylko do przestrzeni życia społecznego, ale i do bytu, sensu, wartości, jakkolwiek by to nazwać. Autorka studium zwracając uwagę na etyczny horyzont nowofalowego poezjowania pisze wprawdzie o „przeniesieniu punktu ciężkości z lingwistycznego na etyczny aspekt językowych zjawisk” (s. 91), co każe jej dostrzec paralelę między pokoleniem 68 a romantykami, nie przekracza jednak nigdzie owego wąskiego rozumienia nowofalowego słowiarstwa. (Nawet przytoczony cytat wyraźnie to potwierdza.) Tymczasem pełne odczytanie gier językowych Barańczaka i Krynickiego wymaga – jak sądzę – spojrzenia szerszego. Odwołam się do jednego tylko przykładu.

Lirykę autora *Aktu urodzenia* od początku charakteryzowała „nieumiejętność” wyznaczenia granicy między zaangażowaniem a autonomią poezji: między właściwą nowofalowcom postawą rewelatora społeczno-politycznej prawdy a tęsknotą za swobodą wiązania obrazów, otwarciem na niejasne, tym bardziej więc fascynujące strony świata i języka. Malując swój językowy pejzaż Krynicki pamiętał zawsze, może niemal zawsze, o innych niż komunikacyjno-społecznych wymiarach porozumiewania się. Pisał o języku ciała, tworząc metaforę prywatnego spotkania: o dotyku dokonującym się w sferze zmysłów, ale co najważniejsze – w prywatnym słowie. Osiągnąć mógł je tylko ten, kto umiał przekształcić język w mowę własną, z syntagm cudziej idiomów uczynić idiolekt osoby. Jako poeta i lingwista wiedział w dwójnasób, że język „zdaje na łaskę – albo łaskę daje”⁵. Można nim ranić, kłamać, można za jego pomocą manipulować, można też docierać do rzeczywistości innej niż współczesność. Lektura tekstów Krynickiego, także tych wczesnych, takich choćby jak *Choraqiew nadrealizmu, Obywatele fantasmagorii, Udaj się w podróż, Katastrofista 1972*, uprzytamnia, iż autor był świadom, że płachta gazety, jej język oddzielają tyleż od prawdy peerelowskiego bycia, co od sensu w ogóle. Przeżywany przez poetę dramat języka polegał zatem nie tylko na kłamstwie, ale i na nieumiejętności uniesienia prawdy głębszej niż fakt życia, konkret, zjawisko. W miarę upływu czasu problem ten coraz silniej zaprzętał myśli Krynickiego, który toczył batalię już nie o język, ale o słowo „Osipa Mandelsztama [...], Georga Trakla, / [...] innego poety, który niezależnie od ludzkiej / czy nieludzkiej śmierci, jaka go spotkała, / ciągle jeszcze mówi do nas swoimi żywymi słowami”⁶. Charakterystyczne, jak często powraca w późniejszych wierszach Krynickiego opozycja języka i poetyckiej mowy: martwego narzędzia komunikacji i słowa, które ożywia wargi mówiącego. Oczywiście w momencie debiutu nowofalowców te opozycje nie dawały się łatwo dostrzec, tradycja symbolistyczna – jak to pokazywał swego czasu Bolecki⁷ w odniesieniu do Barańczaka – była odrzucana. Nie zmienia to faktu, że lingwizm Barańczaka i Krynickiego zawsze po-

⁵ R. Krynicki, *jak powstaje*. W: *Magnetyczny punkt. Wybrane wiersze i przekłady*. Warszawa 1996, s. 11.

⁶ R. Krynicki, *Wierzę*. W: *iw.*, s. 97.

⁷ W. Bolecki, *Język jako świat przedstawiony. O wierszach Stanisława Barańczaka*. W: *Preteksty i teksty. Z zagadnień związków międzytekstowych w literaturze polskiej XX wieku*. Warszawa 1991, s. 204.

zwałał tym poetom przekraczać granice współczesności. Gdyby autorka studium rozwinęła zapowiedziany przez siebie wątek i spojrzała na język poetycki pokolenia 68 przez pryzmat koncepcji świata właściwych liryce Krynickiego, Barańczaka, Kornhausera i Zagajewskiego, udałoby się jej najpewniej zobaczyć więcej. *Vision du monde* nie sprowadza się przecież li tylko do światopoglądu politycznego. Nie mniej ważne, jeśli nie ważniejsze, są tu przekonania dotyczące ontologii kosmosu. Język poetycki i filozofia sztuki stanowią pochodne obu nawet wówczas, gdy — jak miało to miejsce w twórczości nowofalowców — zaangażowanie w życie społeczno-polityczne najsilniej określa funkcje i kształt tworzonej sztuki słowa. Opis tak rozumianej koncepcji rzeczywistości wymaga jednak pytań innego rodzaju niż te, które stawia Packalén. Myślę, że mogą się one okazać dla współczesnego odbiorcy liryki ciekawsze choćby dlatego, iż pozwolą odkryć bardziej uniwersalne przestrzenie poezji pokolenia 68. Jestem przekonana, że da się je odnaleźć.

Ktoś kompetentny napisze kiedyś książkę o kulturowych sensach tej liryki, przyjrzy się tekstom nowofalowców pod kątem pytań o filozofię języka i świata, rozwinie wątki, których istnienie sygnalizuje badaczka w ostatnich podrozdziałach książki. Waga tych zagadnień rośnie zresztą w miarę upływu czasu i poszerzania historycznoliterackiej perspektywy. Wspomniane metamorfozy, jakim niemal wszyscy debiutanci przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ulegają w ósmej dekadzie XX stulecia, niespodziewanie ujawniają znaczenie sensów, które dotychczas wydawały się drugorzędne dla rozumienia poezji pokolenia 68. Przekonuje to o konieczności sięgnięcia po nowe formuły interpretacyjne. Nie piszę tego tytułem przygany. Raczej z chęci podzielenia się refleksją, jaką nasuwa lektura tej pożytecznej książki. Autorka monografii, wyznaczając słusznie datę dezintegracji „grupy” na rok 1980, skoncentrowała się na tych rysach poetyk tudzież poglądów Kornhausera, Zagajewskiego, Barańczaka i Krynickiego, które ufundowały pokoleniową wspólnotę. Studium Małgorzaty Packalén w znaczący sposób ubogaca nie najlepiej wyposażoną uniwersytecką półkę z tekstami poświęconymi poezji lat siedemdziesiątych.

Agata Stankowska